

Od Administracyi.

Z niniejszym numerem ukończył się III. kwartał. Prosimy zatem uprzejmie P. T. naszych Abonentów o wczesne odnawianie prenumeraty, a to celem uniknięcia przerwy w regularnem odbieraniu pisma.

Prenumerata do końca roku już wraz z przesyłką pocztową wynosi tylko 4 kor.

Wszyscy nowoprzystępujący Prenumeratorzy otrzymają bezpłatnie początek drukującej się obecnie w naszym piśmie sensacyjnej, oryginalnej powieści p. t.

„Bojownicy“

osnutej na tle obecnych wypadków w Królestwie Polskiem.

Okrucieństwa moskiewskie w koszarach pogranicznych.

(Do ilustracji tytułowej).

Jakby na urągawisko — właśnie w czasach, gdy Rosya pragnie w świat wmówić, iż przekształca się w państwo konstytucyjne, mnożą się dowody świeże, iż carat po dawnemu pozostał strasznym barbarzyńcą azyatyckim i w dalszym ciągu postępuje na każdym kroku dziko i okrutnie do tego stopnia, że w krajach cywilizowanych dzisiaj — na początku XX. stulecia chrześcijaństwa — ludzie wiary dać nie chcą wieściom, jakie nadchodzą z państwa, wprowadzającego u siebie coś na kształt parlamentaryzmu. Zaiste zgrozą przejęły wszystkich świeże wiadomości o wypadkach, jakie się zdarzyły 19 września na granicy rosyjsko-austriackiej, w niedalekiej od Krakowa wsi Kocmyrzowie.

O wieczornej porze objeszczek pograniczny spozregł kilku przemytników spirytusu i strzelił do nich. Dwóch z nich uciekło, zostawiając na miejscu rannego towarzysza. Był to mieszkający od roku w Galicyi królewski, Jakób Król. Strzały karabinowe wszczęły alarm wokoło. Z pastwiska sąsiedniego zaczął więc też uciekać chłopak kilkunastoletni, niejaki Duda z Łuczyc. Lecz pochwyciła go straż rosyjska, choć był Bogu ducha winien — i wraz z rannym Królem zawlokła ich do swych koszar, gdzie posiekali moskiewskie wzięły się do roboty po swojemu.

Ze strony austriackiej widziano przez okna tortury, jakie zadawano w kazamacie aresztowanym. Osoby wiarygodne zapewniają, że moskale bili ich po piętach do krwi stalowymi stemplami od karabinów, podpiekali nieszczęsnym podeszwy świecami, a Króla ułożono wreszcie na znak i po deskach skakano mu po piersiach. Kiedy jęki i krzyki ofiar katowanych słyszał było nocą da-



Nowy komendant korpusu przemyskiego: Generał-porucznik Artur Pino von Friedenthal.

leko, wylegli chłopci od strony Królestwa i zaczęli ciskać kamieniami w okna. Wówczas wypadli żołdaci i naoslep strzelali na ostro z karabinów: nie wiadomo, czy kogo nie zraniono na gościńcu po stronie galicyjskiej, po którym kule latały gęsto. Dopiero nazajutrz w południe „rabiata“ pohulawszy sobie po moskiewsku, zaniósł biednego Króla z poparzonemi i pokaleczonemi nogami przed komendanta, który odstać go „azał do Miechowa, wypuściwszy Dudę, niewinnie skatowanego.

Oto zdarzenie, o którym przypadkiem świat się dowiedział, gdyż zbójce moskiewskie, śnać po pijanemu, nie żenowały się swoich okrucieństw, mimo, że się to działo na granicy. Ale ileż takich krwawych, strasznych scen widują co dzień tylko grube mury więzień rosyjskich w głębi kraju — o czem, niestety, trudno się w porę dowiedzieć...

Nasza rycina przedstawia chwilę turtur w koszarach pogranicznych, ale żaden obraz nie da

pojęcia o tem, co się działo w duszy tych, niewinnie katowanych ofiar...

Szkoła w suterrenach.

Stała się rzecz niesłychana i w świecie cywilizowanym wprost nieprawdopodobna. To też, gdybyśmy nie byli jej sprawdzić na miejscu, nie byłibyśmy uwierzyli dziennikom, które tę wiadomość podały. Oto ni mniej — ni więcej, tylko jest w naszym kraju miasto, które dla małych dzieci urządziło lokale szkolne... w suterrenach!

Dzieje się to mianowicie w Samborze, gdzie pomimo protestów dyrektora zakładu, a z polecenia inspektora, pomieszczono w tym roku szkolnym niższe klasy gimnazjum męskiego w podziemiach wilgotnych — z powodu braku miejsca na piętrach. Więc nie dość nam wstydu, że Galicya słynie jako typowy kraj analfabetów: trzeba było jeszcze tak skandalicznego faktu, by nasi niemieccy przyjaciele mieli jeden dowód więcej, iż nie bez słuszności — niestety — przerwali Galicyę „Bärenlandem“... To też będzie teraz uciecha wśród hakatystów, że mogą nam ćwierkać bezkarnie w oczy naszą niekulturalność i niehumanitarność... Gdybyż to się było stało lat temu kilkadziesiąt wstecz: ale dziś, kiedy wychowawcy wszelkich krajów radzą wciąż nad polepszeniem warunków zdrowotnych w szkolnictwie, a nasza Rada Szkolna udaje, że pragnie brać również udział w tej pożądanej działalności — znaleźli się przecież c. k. austriacko-galicyjscy pedagogowie, którzy poważali się narażać do tego stopnia zdrowie przyszłych obywateli kraju, iż kazali im przez szereg godzin codziennie — i to w wieku młodocianym, w porze rozwoju chłopięcego — wdychiwać w siebie zatechłe powietrze wilgotnych murów suterren...

Załączone tu ilustracje uwieczniły gmach kulturanego gimnazjum w Samborze. W suterrenach mieści się klasa II b — trzy okna pierwsze od rogu licząc, od krzaka, widocznego na rycinie, oraz klasa II c — trzy okna następne.

Nowy komendant korpusu przemyskiego.

Garnizon przemyski zyskał sobie w Galicyi bardzo smutną sławę. Szczególnie, kiedy na czele korpusu przemyskiego stał generał Galgotzy, dochodziło tam niejednokrotnie do ostrych i niemiłych w następstwie scysy między ludnością cywilną a wojskiem. Generał Galgotzy, aczkolwiek pod względem wiedzy i zdolności strategicznych jeden z najznakomitszych generałów, miał jednak tę wadę, że nie umiał zachować dobrych stosunków z ludnością cywilną. Następcą jego, generał-zbrojmistrz Karol Horsetzky, okazał się już innym. Za jego rządów antagonizm między ludnością a wojskiem znacznie osłabł, stosunki się poprawiły, nie przychodziło już do awantur między „cywilami“ a wojskowymi, które za czasów Galgotzy'ego głośno rozbrzmiewały echem w całej prasie galicyjskiej.

W ubiegłym tygodniu otrzymał generał Horsetzky zwolnienie z komendy korpusu przemyskiego. Otrzymał je na własną prośbę, z powodu złego stanu zdrowia. Przez czas swoich rządów zdołał on sobie jednak pozyskać uznanie i powszechny szacunek w Przemyślu, ustępuje więc teraz, żegnany z żalem nie tylko przez swoich podwładnych, wojskowych, ale i przez całą ludność przemyską.

Komendantem korpusu X. został w jego miejsce generał-porucznik Artur Pino von Friedenthal, dotychczasowy szef sekcji w ministerstwie wojny. Nowy komendant ma przed sobą zadanie, znacznie już ułatwione przez taktowne rządy swego poprzednika, mianowicie usunięcie wszelkich antagonizmów między wojskowymi a cywilami. Mamy nadzieję, że generał Pino energią swoją i taktem zdoła naprawić to, co zepsuł generał Galgotzy i że w Przemyślu nastanie wreszcie zgoda między wojskiem a ludnością.

W uzupełnieniu artykułu podajemy w dzisiejszym numerze fotografię nowego komendanta korpusu przemyskiego, generała Pino.

Nowy naczelnik dyrekcyi skarbu w Krakowie.

Kraków ma żywo w pamięci wdzięcznej, swego prezydenta miasta, śp. dra Feliksa Szlachetowskiego. Z przyjemnością tedy dowiedzieli się Krakowianie przed tygodniem, iż syna właśnie tego zasłużonego obywatela powołano na wysoki urząd naczelnika skarbowości w naszym mieście.

Dr. Stanisław Szlachetowski, którego portret



Szkoła w suterrenach: Budynek gimnazjum samborskiego, widziany z boku, z oknami suterren, w których mieszczą się dwa oddziały II. klasy.